



W tem miejscu była pierwsza osada Zakopanego.

“ZEMSTA ZNACHORA”

Do jednych z najpiękniejszych, wesołych i towarzyskich imprez w tym sezonie należy góralskie przedstawienie pt. “Zemsta Znachora” zdoskonała rewją oryginalnej muzyki góralskiej, śpiewów i tańców połączone z wielkim Bałem Karnawałowym, przy współudziale pierwszorzędnej polsko-amerykańskiej Gay Time jakie urządza Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali, Inc. Koło 11 Zw. Podh. w niedzielę 30 stycznia o godzinie 6:30 wieczorem w Polskim Domu Ludowym w Passaic.



Należy nadmienić że zespół prawdziwych górali Tatrzańskich, znany już dziś szeroko, składał się będzie z najlepszych sił góralskich na tym terenie.

Na specjalne zaproszenie zapowiedział swój udział w programie znakomity tańecznik Jan Morawa z Cichego, który przybędzie z Pittsburgh'u.

Jako honorowy gość przybędzie zacy rodak Dr. Michał Dusza, obecnie profesor w Alliance College w Cambridge Springs, Pa.

Próby są w toku. Przedstawienie zapowiada się doskonale. Bilety w cenie \$1.25 są do nabycia u członków, które radzimy przed czasem nabywać bo przy kasie będzie ścisk.

Nową winięte “Orła” wykonał artysta-malarz W. Gawron z Kanady.

Tatrzański Górz



Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors

THADDEUS GROMADA
JANE G. KEDRON

Circulation Manager

HENRY KEDRON

Editorial Staff

JOSEPH W. KARCZ
FLORENCE POTOCZAK
TERRY GROMADA

Editorial Advisor

JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to John W. Gromada 264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate: 60¢ per yr.
Single copy: 15¢

PATRONAT

Ks. Prob. Andrzej Wilczek,
Weirton, W. Va.
Dr. Michał Dusza, Erie, Pa.
Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.
Gen. Rudolf i Anna Dreszer,
Washington, D.C.
Roman i Aurelia Szlosowscy,
Brooklyn, N.Y.
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.
Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.
Kazimiera Dąbrowska,
Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Dyr. Józef W. Karcz,
Passaic, N.J.
Ferdynand Błazoniczyk,
Chicago, Ill.
Stanisław Tatar, Knox, Indiana
Michał Rekucki, Chicago, Ill.
Jan i Ludwina Łuszczek,
Chicago, Ill.
Michał Kurzeja, Chicago, Ill.
Józef Bochula, Chicago, Ill.
Andrzej Rafacz, Chicago, Ill.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
Franciszek Łaś, Chicago, Ill.
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Michał Wajda, Abrams, Wisc.
Jan Morawa, Bairdford, Pa.
Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Stanisław Janik, Chicago, Ill.
W. Gawron, Radcliffe, Alberta
F. Chowaniec, Chicago, Ill.
Andrzej Siuty, Chicago, Ill.
W. Gacek, Utica, N.Y.

Wśród Podhalań

Chicago, Illinois

Dnia 28 listopada członkowie Kółka Literacko-Dramatycznego Im. K. Tetmajera Zw. Podhalań wystąpili w programie zwanym "Christmas Around the World" w Muzeum Wiedzy i Przemysłu.

Orkiestra naczele z bacą S. Bachledą składała się z następujących osób: M. Ogrodny, J. Guziak, J. Kół, F. Pawełczak.

W grupie tanecznej wystąpili: J. Łuszczek, Mieczysław Mrozek, Rozalja Łobas, Helena Kos i uczniowie Szkołki Tańców Góralskich: M. Komperda, Stanisław, Klementyna i Genowefa Król. Kierownikiem Szkołki jest, Jan Łuszczek.

Chicago, Illinois

W Chicago zorganizowany został Wydział Kobiet przy Zw. Podhalań. Delegatki wybrane z Kół Chicagoskich zebrały się na pierwsze posiedzenie dnia 29 grudnia w sali pp. F. Król.



W. Gawron, jako podporucznik Drugiego Korpusu Generała Andersa.

Radcliff, Alberta

Niedawno temu nawiązaliśmy kontakt z jednym z najzdolniejszych artystów podhalańskich młodszego pokolenia, W. Gawron, który pracuje obecnie w dziedzinie malarstwa i dekoracji artystycznych w Kanadzie.

W. Gawron potrafił odnieść cały szereg



Sp. Jakob Topór

Chicago, Illinois

Po ciężkiej chorobie pożegnał się z tym światem jeden ze starszych najlepszych muzyków góralskich, śp. Jakob Topór-Jadzorz.

Zmarły pochodził rodem z Zakopanego. W pogrzebie jaki odbył się dnia 16 stycznia wzięli udział jego przyjaciele muzycy góralscy na czele z Andrzejem Rafaczem, prezesem Związku Podhalań.

Niech ziemia przybranej ojczyzny letką mu będzie. Cześć jego pamięci.

(ciąg dalszy na str. 7)

sukcesów artystycznych. Otrzymał on pierwszą nagrodę za dekorację rydwanu, który brał udział w paradzie "Stampede" w miejscowości Medicine Hat. Wyżej wspomniany rydwan przedstawiał dzieje ceramiki od epoki kamiennej do latających talerzyków.

W tej samej miejscowości artysta Gawron wykonał dwa ołtarze z miedzianej blachy w stylu gotyckim stosując własną technikę i realizując własne kompozycje.

Nasz sympatyczny podhalań W. Gawron urodził się w Starej Wsi w pow. Limanowskim. Po ukończeniu szkoły powszechnej pobierał studia artystyczne najpierw we Lwowie i Krakowie, a następnie w Warszawie, gdzie uczęszczał do Akademii Sztuk Pięknych biorąc także udział w pracach Akademickiego Związku Podhalań w Warszawie.

Po wojnie r. 1939 W. Gawron wstępuje do Armii Krajowej oddając się pracy konspiracyjnej, której głównym terenem było Podhale, gdzie w końcu zostaje aresztowany przez Gestapo i odesłany do nieludzkiego obozu w Oświęcimiu. Po udałej ucieczce z tego piękła udaje się do Warszawy gdzie brał udział w Powstaniu Warszawskim. Następnie wywieziony został do Niemiec jako jeńiec. Stamtąd wyemigrował do Kanady.

Naszemu Podhalańskiemu artyście życzymy dalszych sukcesów i wizy do Stanów Zjednoczonych.

„CHŁOPSKI

POEMAT”

Początkiem grudnia ubiegłego roku nakładem Polskiego Klubu Literackiego w Chicago ukazał się nowy tomik wierszy naszego rodaka podhalanina b. redaktora „Echa Podhalańskiego” Juliana Dobrowolskiego pt. „Chłopski Poemat”, o czempochlebnie i obszernie pisała prasa chicagowska.

Nie jest to pierwszy zbiór tego poety „Dziecka Podhala”, jak go nazwała prasa, bo w roku 1942 w Nicei w oficynie Samuela Tyszkiewiczza ukazał się pierwszy jego tomik „Zbuntowana Wolność”; w 1944 „Wrzesień” a 1945 roku w Barcelonie w jednym z najbardziej oryginalnych wydawnictw poetyckich „Entregas de Poesia” wyszedł „Polema Campesina” i kilka innych wierszy ostatniego zbioru w tłumaczeniu hiszpańskim. „Chłopski Poemat” jest zbiorem wierszy okresu wojennego i powojennego pisany w Hiszpanii i przeponony jest nutą tęsknoty za Dunajcem i Podhalem osłodzony nieco życzliwym, Hiszpańskim niebem.

Dla Dobrowolskiego Hiszpania była krajem tak przyjaznym i bliskim że w wierszu „Montserrat” łączy już modły za obie ziemie, swoją i obcą, która po latach włości przyjeżdża go w gościnne progi.

Wśród wierszy tego tomiku znajdują się „Wilno”, „Piosenka o Lwowie”, „Elegia Węgierska”, „Mój Dom”, „Podhale” i „Chłopski Poemat”.

Każde pismo, każdaksiążka polska wydawana na emigracji, cały śpiew poetów rozrzuconych we wszystkie strony świata służy jednemu celowi. Podtrzymuje w nas miłość do ziemi która nas wykarmiła i do mowy którą nas kołysano do snu.

Nowy tom poezji naszego rodaka Juliana Dobrowolskiego można nabyć w Polish-American Book Company na Milwaukee Ave. w Chicago albo pisać wprost do autora na adres:

Julian Dobrowolski
2033 W. Augusta Blvd.
Chicago, Illinois

UWAGA!!!

Wszyscy na terenie Chicago, Buffalo, Utica lub Waltersburg, Pa., którym wychodzi prenumerata lub chcieliby zrobić miłą niespodziankę swym krewnym lub znajomym zamówieniem jedynego stałego pismka góralskiego, mogą to uczynić w Podhalańskim składzie p. F. Kwaka, 4624 So. Ashland Avenue w Chicago, Ill.; u Wincentego Dąbrowskiego, 1235 W. Fry Street, również w Chicago; u Pani Antoniny Ciszek, dyrektorki Zarządu Głównego w Waltersburg, Pa., u Pani Zofji Zakrzewskiej, 268 Sumner Place, Buffalo; u p.



Julian Dobrowolski.

Piosenka

(Wyjątek z „Chłopskiego Poematu”)

Hej, dziewczyno daleka, kochana,
twoje włosy -- lasów w nich tyle...
Hejże dana, oj dana,
sive niebo -- tańczą motyle.

Z sadow wygnały nas grusze,
w borowiny woła dumka cygana
i znowu nasze lato, nuty pastusze
hejże dana, oj dana.

Łąki -- krakowska chusta,
Luboń ku gwiazdnej skoczył powale.
I znów twe oczy czują na ustach,
wargi ci kwitną Podhalem.

Las, słowa, zielony uśmiech,
Turbacz zbójnickiego zakrzesał...
Bajka na wargach jutro uśnie,
a do mnie przyjdzie obca Olesa.

Julian Dobrowolski.

Wawrzyńca Gacka, 718 Noyes St. Utica;
lub u p. Antoniego Dziechciowskiego, 810
Columbia St. również w Utica.

Cena prenumeraty wynosi 60 centów
rocznie. Pojedynczy numer: 15 centów.

Można jeszcze zamówić piękną książkę
„Podhalanin w Ameryce” w cenie \$2.25 we
wszystkich wyżej wspomnianych adre-
sach albo pisać wprost do Redakcji:

Jan W. Gromada
264 Palsa Avenue
East Paterson, N.J.

ISKIERKI

Przyjechał p. Gromada do Chicago na sejm Podhalań i przy tej sposobności chciał odwiedzić jednego ze swych przyjaciół który był na „borcie” u dość kapryśnej gospodyni. Gdy Gromada zapowiedział przez telefon swą wizytę to przyjaciół poprosił gospodynię by przygotowała jakiej kawy lub herbaty z rumem, bo przychodzi z wizytą Gromada z Passaic. A ona na to: - Jednemu lub dwom to tak przygotowuję, ale Gromady ja nie przyjmuję.

Gdy się ozwał dzwonek u drzwi, gospodyni wte razy ze złością położyła się w drgimpokoju niby spać, bo nie chciała przyjmować całej gromady górali.

Gdy po godzinie już goście odesli, gospodyni wstała zdziwiona i pyta: - A ktoś to był, że tak cicho się ci górale sprawowali. A ona na to: - Aktóży, ten co był zapowiedziany, Gromada z Błażonczykiem.

I to tak przez swoje nazwisko Gromada z Passaic nie dostał ani kawy, herbaty z rumem, ani rumu z herbatą.

Radzimy więc p. Gromadzie zmienić swe nazwisko na jakie drobniejsze jak na przykład: Kupka, Para, malutka lub nieduża, a wtedy ludzie nie będą zamykali drzwi przed nim.

W Klikuszowej ksiądz znajdujący się na rzeczy zapewne grzechy na pokutę kazał swym parafjanom nakolanach przechodzić poza ołtarz wielki w kościele.

Tozto gazda z Pyzówki też tam się znalazł i postępuje za jakąś gaździną.

Przy tej wędrowce gaździnie zachwycała się spodnica na gwoździu w podłodze. Gaździna przytrzymała odwraca się i widzi co jest i odzywa się do gazdy: -- Kumoterku, dyćmi ta podnieście spodnice bo mi sie zachwycała.

A onna to: Ej, jo to niegłupi. Przecie bez to muszę teraz pokutować.

Stary baca z Obidowej przyszedł w Wielki tydzień do kościoła pomodlić się na grobie Chrystusa. Pochylił się nad Chrystusem, a że miał długie włosy to te się zaczepiły o cierniową koronę Chrystusa.

Baca podnosi głowę, ale cosik go trzyma za włosy. Po cichu baka odzywa się: -- Paniezusicku puść, Paniezusicku puść, prose.

Ale to nic nie pomaga. Wtedy już całym głóśno woła: -- Paniezusie dyć puść, dopiero cie ukrzyżowali, a tobie jescie sie śpasów zachciewa.

Wspomnienia o Andrzeju Knapczyku-Duchu

Było to przed 50 przeszło laty. Ludwik Ptaś najlepszy podówczas tancerz podhalański z ludzi kształconych się, wspominał jak to w Wadowicach gdzie do gimnazjum chodził znalazł młodszego kolegę podhalańszczyka, który mu cudnie gra pod nogę do cyfra Jędrusia Knapczyka.

Po wakacjach wszyscy studenci z Podhala przeważnie spotykają się na stacji kolejowej w Nowym Targu by dalej jechać koleją do Krakowa, Sącza czy Wadowic. Tam zapoznaje się po raz pierwszy z Jędrusiem Knapczykiem, wielkim człowiekiem trzymającym pod pachą skrzypce z futerałem większe od niego samego. To jo se pomyślał, gdzieby to ten talent muzyczny mógł siedzieć w takim chuderlawym człowieczku.

Nareszcie pociąg zajechał na stację. Za protekcją konduktora zajęliśmy w pociągu we trzech seperatke. Za ledwie ruszyliśmy z miejsca Ptaś się odzywa:

Jędrus, groj bo chcę tańczyć.

Jędrus grał a Ptaś tańczył, ale tego nie było długo, bo w Chabówce nasze drogi się rozchodziły. Oni do Wadowic, a ja do Sącza. Ale już wtedy przy pierwszym poruszeniu smyczka poznałem że tu się ma do czynienia z jakimś niepospolitym talentem muzycznym.

Na kilka lat zniknął mi Knapczyk z oczu, aż wstąpiłem do Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na naukę. Tam poświęcałem wiele czasu tematowi Podhala w rodzaju zbójnickich obrazów. Chciałem poznać ducha góralskiego zaklętego w muzyce podhalańskiej. Wte czasy Knapczyk był na wakacjach w Cichem. Zaprosiłem go do siebie do miasta i Jędrus grał mi na swych Sabałowich gęślikach przeniósł mi w inny świat starodawny w zbójnickich obrazach zaklęty, - przypominał mi czasy kiedy to Matka Boska z Jezusickiem owiecki spędzała spod Giewontu przyspiewując wesoło; to znów w marszu orawskim słyszę jak zbójnicy wracają z Liptowa z kotlikami pełnymi węgierskich dukotów. Za chwilę już wgrzywo krwawą wojnę między Cichowianami i Dunajczanami. A o co? A coży -- dyć o dziewczynę śwarną. Nie zapomniał też i o Bacosku który zdradził zbójników, a ci go za to gotowali w zentycy. A kiedy już zbliżał się rok 1914 dla śpiących rycerzy Podhala ułożył Jędrus marsz bajowy.

Hej tam od Tater, od sinych Tater
Hej poduchuje halny wiater,
Hej poduchuje, idzie z nowiną
Ze strzelcy idą ku dolinom.



Jędrus Knapczyk-Duch.

I tak grał Jędrus Duch dla mnie trzy dni -- wieczorami. Zaś z kilkoma kolegami urządzaliśmy wieczornicę, gdzieś my się popisywali góralskim tańcem i piosenkami. Prym zaś w tym trzymał Feliks Gwiżdż, podówczas redaktor podhalański, a Nowotarzanki mu tworowały bookowaniem.

Przez te trzy dni w mieście ręce Jędrusia cisto pięknie ustały od grania. Odprowadziłem go do jego domu do Cichogo. Tam zaprosił on swe siostry i pół siostry, które śpiewały mi melodie, jakich dotychczas nigdy nie słyszałem. Te pieśni przekonały mnie jak przeroką jest skala pieśni i muzyki Podhala. W życiu cichy i skromny (ale wielcy ludzie zawsze takimi są) czasami też podkpiwał z siebie, kiedy my się bawili, a on musiał grać i tylko na to patrzeć, wtedy se zaśpiewał:

Łapią mie dziewczęta łapić mie nimogą
Choć ta i zmiatom tą kulawą nogą.

Jędrusia Knapczyka-Ducha już niema między nami zmarł w Cichem w 1946, ale jego duch zaklęty w jego muzyce i pieśni żyje. Odleciał tam hen za Tatry, by się spotkać z dawnymi Podhalańcami-muzykami: Sabałą i Bartusiem Obrochtą.

Michał Rekucki

Specjalnie do "Orla Tatrzańskiego"

Andrzej Knapczyk-Duch urodził się w Cichem na Podhalu. Jego wujek, profesor gimnazjalny w Wadowicach Tyrała zaopiekował się młodym Jędrusiem oddając go do gimnazjum w Wadowicach. Po paru latach przeniósł on się do Seminarium Nauczycielskiego w Kętach. Po skończeniu tegoż dostał posadę nauczyciela w Radziechowie koło Żywca.

Zawsze jednak tęsknił za swoimi Tatrami i muzyką podhalańską to też przeniósł się na posadę nauczycielską do Murzasiechla, a potem do Międzyzyczerwiennego by być ciągle ze swoimi braćmi muzykami, z którymi stworzył słynny na całe Podhale zespół muzyki góralskiej Duchów.

Odtąd ciągle wyjeżdżał z całym zespołem czy to do Zakopanego, Krakowa lub do Warszawy na różne imprezy podhalańskie czy też i inne.

Poza obowiązkami nauczycielskimi, reszte czasu i swą duszę oddawał muzyce góralskiej. Nie tylko doskonalił te melodie co dawno słyszał za dziecka na Podhalu, ale tworzył nowe jak Śmierć Bacy, Marsz Duchów, Powstanie Chochołowskie, Marsz Podhalański legionów, Hej, wara wom Dunajczanie.

Za to wszystko na jego pogrzebie całe Podhale przedstawiciele władz państwowych wojskowych, nauczycielstwa, harcerzy i rzesze ludu i okolicznej inteligencji oddali mu cześć na którą szczerze sobie zasłużył.

Allegretto ♩ = 100

27.

Hej, wa-ra wom Du-naj-ca-nie, od dziew-cy-ny

wa-ra, Hej, wa-ra wom Du-naj-ca-nie, od dziew-cy-ny

wa-ra. By sie na wos skó-ra nie pa-da-ja.



Współczesna Muzyka Góralaska

Zdumiewająca jest muzykalność góralskiego ludu: w każdej niemal chacie wiszą na ścianie gęśliki których silne stonkowo brzmienie jest zadziwiające wobec nikłych rozmiarów pudełka rezonansowego wisi też niekiedy i trzechstronna wiolonczela nieodstępne więc sprzęty domowe, służące do rozweselenia szarego życia chłopskiego.

Muzycy góralscy grają z rozmachem fantazją, nie ustając ani na jeden raz podczas grania i kończą zwykle zgodnie, jakby urwali, dość nie raz raptownie. Charakterystycznym do zanotowania faktem jest, że wszystkie zespoły grają (ze słuchu) wszędzie mniej więcej te same nuty, różnie je tylko interpretując. Zależy to po części od stopnia wyrobienia techniki w samym zespole, w szczególności zaś "prymisty", t.j. pierwszego skrzypka i od jego usposobienia i fantazji oraz odzgrania się z altami i basami, których rola ogranicza się do harmonizowania i podtrzymania ciągłego biegnikowego sola skrzypcowego, przyczem alty i basy już nadają całości jednostajny-rytmiczny charakter, już to wypełniają paazy powietrzne, wytchnienie solisty.

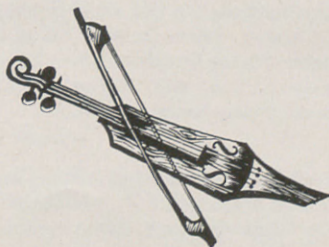
Tem też tłumaczą się charakterystyczny oktawy i równoległe i kwinty pomiędzy poszczególnymi głosami (melodją a altem i basem) wynikające na tle samodzielnego ruchu w harmonii (polinifonacja) i wspomogające go waltach i drugich skrzypkach.

Tematy melodji czyli t.z. "nuty" przechodząc z pokolenia na pokolenie tracą stopniowo swój wyrazisty charakter, przyspieszają swe autentyczne tempa najbardziej nerwowe i żwawe, skocznie pędzące. Wielka ilość tych nut już wogóle zaginęła poszła w zapomnienie lub została zmieniona do niepoznania.

Istnieje kilka temp "nut" góralskich. Niektóre są żwawsze inne powolniejsze. Do żwawszych należą: drobny i krzesany,

zbójnicki niektóre Sabałowe i Kościeliskie do powolniejszych", "ozwodna", niektóre Kościeliskie; marsz i inne pozostałe. Czy to zaznaczające się dziś przyspieszanie temp jest ogólnym wpływem epoki, trudno orzec. Faktem jest, że przeróżne biegniki, ornamenty t.zw. "wirchy" które stanowią może największą wartość muzyki góralskiej, zaczynają się gubić, zamazywać, zacierać i skracać z korzyścią dla szybkości i pośpiechu, z niekorzyścią zaś dla przejrzystości i jasności.

Zasadniczą cechą muzyki góralskiej jest jedność, rubasność, pewna bez troska i zdrowa rytmika. W ostatnich jednak latach zębne wpływy zewnętrzne poczęły manierować góralszczyznę, zakażając jej czysty charakter, zarażając ją kłkliwością i fałszywym, tanim sentymentalizmem. Ta pseudogóralaska muzyka choruje na "upiększanie" tonu w postaci niedopuszczalnej w ludowej muzyce wibracji w melodji skrzypcowej, na pole rowanie i oczyszczanie basów, słowem na świadome lub nieświadome psucie rdzennych cech produkcji ludowej i zaniedbywanie jej obcymi elementami (n.p. ukraińskimi "dumkami") znajdując się wśród ludu góralskiego "oświecześnie" jednostki, fałszywi prorocy, którzy nieproszeni "poprawiają" muzykę ludu, "cywilizują" ją z punktu widzenia swej ograniczonej wiedzy i inteligencji, w



rzeczywistości zaś banalizując ją, osmieszając i umniejszając jej samorodną rzeczywistą wartość. Szkodników tego rodzaju należałoby w jakiś sposób tępić energicznie nieświadomych zaś pouczać, że muzyki ludowej ani zmieniać ani poprawiać nie można, natomiast brać ją taką jaką jest, tak jak nie można wiejskich skrzypków, wziętych z roli, zamieniać na artystów o fachowej wiedzy, ucząc ich czytania i grania z nut, podwójnych tonów, wibracji i innych zgubnych dla nich sztuk, a przede wszystkim, nie wymagać od wiejskich kwartetów tego, co należy już do doskonałości artystycznej.

Górale umieją sami aż zanadto dobrze zgrać się i wykrzesać z pod swych grubych palców tyle poezji melodji ludowych, im jedynie znanych, że nie każdy nawet uczony kwartet wygrałby je zdołał -- stylowo. Dlatego odrzuciwszy wszelki snobizm, dla uniknięcia jakiego bądź nieporozumienia należy pojmować muzykę góralską jako szczery wyraz usposobienia charakteru oraz uczuć chłopskich traktować ludowy artystym jako wypowiedzenie się natur silnych i hardych niewstwardniałych, lecz lubiących muzykę jako nieodstępny czynnik wesołości znakomicie ilustrując ich byt i zwyczaje, a więc posiadający te same etnograficzne wartości, co ich produkcja artystyczna w innych dziedzinach sztuki i kultury t.j. architektury, malarstwa (na szkle) wyrobów przemysłu artystycznego ludowego itp. W każdym razie nie należy zbliżać się do tej delikatnej materji w roli srogiego krytyka muzycznego, uzbrojonego w lancet "analityczny" gdyż w tym wypadku muzyka ta wyda się barbarzyńską i dziką, w przeciwieństwie zatem do poprzedniego punktu widzenia, z którego okazuje się świetnym materiałem dla muzykologów, etnografów i dla współczesnych kompozytorów.

Interesująca ze względu na swe odrębności melodyczne i harmoniczne muzyka góralaska smyczkowa jest może jedną z wielu ludowych produkcji o znaczeniu międzynarodowym, posiadających całkowity zespół harmoniczny pokład, nie zaś tylko samą melodję, przytempokład harmoniczny i rytmiczny równocześnie, całkiem nieprzeciętny. Powstają współtrzmienia dyssomujące, dość nieraz śmiałe, wskutek kolizyj nut "wirchach" ruchem w basie n.p. przejściowe gis przy G w basie, w nutach prowadzących septymy zwiększone, przy nutach prowadzących obniżonych jako podkładzie harmonicznym septymie zmieszanej.

Kwartalnik Muzyczny 1932 (Styczeń Kwiecień)

Rzuciliśmy ze starym Sieczką-Tatarem (ten wycie z nad potoka) przygarść kwiatuszków na grób ks. Józefa Stolarczyka, pierwszego proboszcza zakopiańskiego i hajda na Gubałówkę, na trawę, na pachnącą. Dopieroż pogwarki. O "Nasym Jegomościu", jak górale pięknie nazywali swego plebana. Hej! moiściewy, takiego ksiendza nie beło cheba jesse na świecie! Ogromiec, ponad dwa metry, bary jak Giewont, czoło sklepione jak granit tatrzański, nei te oci, błękitem górskim nalane i jakieś dziwnie dziecięce. W roku 1848, w dwa lata po poruseństwie Chochołowskim - otrzymał ks. Stolarczyk parafję w Zakopanem. Dzicz była wówczas okrutna na Podhalu, naród na połypogański. W Zakopanem była tylko mała kapliczka, co ją Paweł Gasiénica, ten z nad młaki-wyrzchtował. Wzion sie młody pleban do budowy drewnianego kościółka, pierwszego w Zakopanem. Sam nosił dyle, sam je ciosał, ustawiał. Gazdowie, kurząc fajki, patrzyli z początku sceptycznie.

- Dyc niekze ta.. mówili.. niekze buduje. Som jest w Zakopanem karcmy, niekze bee i kościół. Nikomu to nie wadzi, a moze bee z tego jaki prefit.

Imponowała im natomiast ogromna siła plebana. "Ale hłop, ej wiera hłop." - Dumili sie, że to ich człek, Podhalańiec. Nei tak ta... pomaluśku a wse, zaceni ukwalować z plebanem ten i tamten, któryś ta z brzega pomóg cosikasi, potem inni. Aż stanęła nareszcie świątynia Pańska na jakiesi pół tysiąca luda.

Trzęsie się ze starości głowaprzeszło 90 letniego Sieczki Tatara i coś mu w grydce polatuje, kiej o swym towarzysiu plebanie mówi. - "Dyc to juz od małego beło niezwycajne hłopcysko. W Podolińcu na Spisu, kieśmyś nim a Józkiem Mateją, do skoły chodzili - juz beł za harnasia. Profesyory go uwazowali ce i co, ale ta niejeden trząś przed nim portkami. Ociec Stolarczyka meśłoł, zeby synek beł i o krześcijańskim Bogu niewiela wiedzioł ani tyz nie był Go ciekawy. Młodość Józusia oznosięła. Ksiądz prefekt w Podolińcu nieroz padoł o Józusiu, ze sie w nim duch dźwigo. Moze sie ta w nim cosi i dźwigało, neale na Podhalu to sie inaczy nazywało. Dzieuchy ino beły mu w głowie i kiej go juz syckiego w ty skole wyucyli, a Józus na ojcowizne wrócić - hej! raty! przeraty, dopieroz to mój Józus zacon hipkać! Hłopok za młodu grzychy w portkach nosieł... Co ino na jakim dzieuche spojrzal - to jej nogi w kolanach mglają.... A on se ino śpiwyoł.

Nie pukoj do ściany, nie puści cie. Zapukoj do okna, puści Haniś sama.

Aze sie idopukoł mój Józus. Beło hań w Rogoźniku Zosia Chowańcowa. Ej moiściewy... cosi gourzekło, ino ją uwi-

Apostoł Zakopanego



Grób Ks. Stolarczyka

dzioł. Zalubili sie w sobie. Oboje młodzi beli łakomi nasiebie. Odmieniła sie dusa w Józku. Beła ta juz nieroz i nie dwa gemba na gembili, a gładne rence ku sobie leciały. Neale niescęście! Stary Chowaniec zaprzysiong, ze takim zbereźnikowi i dziadowi, co gnój z pod cudzych koni wykiduje, (biydny beł Józus, ociec mieli cosik trzy płone morgi i krowine), nie do swej gazdowskiej córki. Nei poseł Józus świat daleki. Po dziesięćciu, amoze i wiency, rokach - wrócić Józus ksiendzem na Podhale. Do cna odmieniony. Hej, wierskoda. To by zaś beł zbójnik! Jak tyz to baby potrafiom cłeka wyonacyć! Nei zacon mój pleban nawracał ludzi na krześcijańskom wiare. Rozmaicie nawracoł... na mój dusiu. Przychodzi razu jednego Małgosia Cudzichówną do plebana, zeby sie wysłuchać przed ślubem i krzcinami. Ksiądz Stolarczyk, a on syćko wiedzioł - pado: - No, kważ Ci Panie Boze, ze sie Małgosiu wydajes. Ale nie styd ci ześ telegrzesyła? Ześ hipkała z parobkami na sianie? - A Małgosia boško plebana w renke. - Dyc styd Jegomościu... ale coz beło robić? Takom miała goroncom mature w sobie. Nei tak beło przymilnie. Ino mie siano kłuło. Ale juz wiency nie bedem.

Westchnon mój pleban. Pomeśłoł, ze i Poniezus ozgrzysoł świętom Marje Magdalene i doł Małgosi ozgrzeszenie. Beł zaś w Wierhbukowinie obsadny gazda Wojtek Pitoń. Ten zaś beł na swój studunek pobozny i wse sie bił za swoje

grzychy w cudze piersi. Nowięcy sło mu o to, ze Poniezus nimioł siły, bo sie doł zidom nakrziz. Kiedyś, na jarmarku w Cornym Dunajcu, pleban zatrzymoł furmanke we dwa konie zaprzężone - jedną ręką i na miejscu osadził. - Aleście hłop! zakrzyknął Pitoń. - Ej Wojtecku, pedo pleban, dycjo ino sługa bozy. Poniezus, kieby ino fciół, toby i sto koni abo i cy namiejscu osadził. Kieby ino fciół... - Przekonoł sie Wojtek do Poniezusa. - Rozsie ino ozeźlił pleban, jak w Jaworzynie, nauherskiej stronie, jakisi strzelec od Ohenloego cosi brzyckiego pedzioł przeciw Nowiętwej Pannie Ludźmirskiej. Hej, moiściewy, jak go mój pleban prasnął w pysk, to ino smród po nim ostoł.

Z wiarą szaloną, z jakąś nadludzka żarliwością i umiłowaniem ludu podhalańskiego rozpoczął ksiądz Stolarczyk swą apostołską pracę. Był wszystkim: kaznodzieją, nauczycielem, doradcą prawnym i rolniczym instruktorem, lekarzem, czarującym gawędziarzem i gromiącym bezlitośnie z ambony pasterzem. Jego kazania w gwarze góralskiej były czemś niepojętym głęboko wzruszającym.

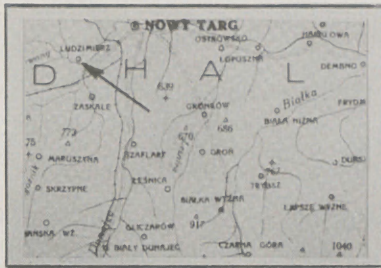
Uczył wiary świętej i miłości Boga, historii Polski, przywoływał na pamięć świętość i dostojność dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, że ta nasza Polska wróci znów na Podhale. Dzień po dniu, rok po roku, przyprowadzał pleban ten ukochany przezeń lud podhalański do stóp Pana Jezusa. A że przytem zachowywał obyczaj góralski, że chodził po weselach i do biołego rania tancerwoł, a stare góralskie pieśniki razem z Sabałą i innymi towarzysiami śpiwyoł, ze wiedzioł, poco Poniezus zamienił w Kanie Galilejskiej wode na wino, i to podobno węgierskie, ze po Tatrach pyrgoł jak kozica i pierwszy z Polaków na Gerlach wszedł - że nieraz popisowył się swą straszną siłą a równocześnie małe, góralskie pajtasie jak ociec kochał - pokochał go naród prostą a nieogarnioną miłością. Gdy ksiądz pleban po latach swego apostołstwa przystąpił do budowy nowego, granitowego kościoła w Zakopanem - to mu już cała ludność gromadnie pomagała.

Umarł ksiądz proboszcz Stolarczyk w roku 1893. To był jeden przeogromny szloch - gdy go nieśli w ubożuchnej trumnie (tak chciał) wierni górale na stary cmentarz zakopiański. Szumiały mu dalekie, ukochane lasy tatrzańskie, polskie, wysokie Tatry - jaśnie panowie z dziada - pradziada usmiechnęły się

(ciąg dalszy na str. 7)

Podhalanie!
Jednajcie nowych prenumeratorów!

Przez Podhale



Ludźmierz

Na lewym brzegu Czarnego Dunajca przy ujściu Lepietnicy do tegoż Dunajca leży wieś rodzinna Kazimierza Przerwy Tetmajera, Ludźmierz.

Co do nazwy wsi Ludźmierza krąży podanie ludowe. W czasie napadu Tatarów, Polacy spotkali się z nimi na polach Ludźmierza i zostali na głowę pobici. Tatarzy po zwycięstwie ucieli każdemu trupowi po jednym uchu i temi uszami napełnili dziesięć worów. W o wymyślescu, gdzie otrzymano uszy stanął Krauszów, a Ludźmierz tam gdzie je odmurzano worami. Tradycyjnego wywodu nazwy Ludźmierz nie usprawiedliwiają dzieje. Dyplom erekcyjny kościoła z Ludźmierza z roku 1234 podaje nazwę "Ludemir".

Dyplom z 11 maja 1235 w którym Mikołaj kusztosz i Herman kanonik katedry krakowskiej poświadczają, że Teodor



Lamus dworski w Ludźmierzu na Podhalu.

Cedron wieś Goduszę i część wsi Gruszowca darował zakonowi Cystersom powiada najwyraźniej "Claustro, quod nocatur Ludźmierz", a dyplom w r. 1238 nadany w Jędrzejowie ma "Ludemir". Tatarzy zaś mogli tu najwcześniej pojawić się w r. 1241; czy ataki Tatarzy tu byli, wątpić należy.

W Ludźmierzu znajduje się kościół z kamieni pod nazwą "Narodzenie N.P. Marii którego budowę ukończono w r. 1877. Oprócz tego istnieje tu starożytny kościół modrzewiany nad samym brzegiem Dunajca położony, erygowany w r. 1234. W tym to bowiem roku, Wisław, biskup

krakowski pozwolił Teodorowi Cedronowi, wojewodzie krakowskiemu postawić kościół klasztor dla cystersów z Włoch i Jędrzejowa sprowadzonych. W r. 1245 atoli przeniósł fundator zakonników do Szczyrzyca, ponieważ z Ludźmierza od napadów rozbójników nie byli bezpieczni. Do r. 1796 było tu jeszcze stare o piętrze, drewniane zabudowanie z tegoż klasztoru.

Do parafji ludźmierskiej należą wsi Krauszów, Długopole i Rogoźnik.

W r. 1777 było domów 57, mieszkańców 282; w r. 1799 dm. 70, mk. 354; w r. 1824 dm. 75; mk. 430; w r. 1870 dm. 96, mk. 636.

APOSTOŁ ZAKOPANEGO c. d.

miłośnię do niego - wiernego synka prześliczne, pachnące łąki i hale otuliły go kadzidłem swych woni czarownych. Leży tam oto, na tym małym cmentarzyku, obok doktora Chałubińskiego i Sabały. Wielka Trójka Zakopanego, co Podhale Polsce odkryła i starodawną, jedyną kulturę górską dla Polski ocaliła.

Taki był nas Jegomości, kończy stary Tatar - Sieczka. Ono i dziś som jest na Podhalu plebany, co sie tycy. Ale tamten był oreł, górski oreł.

Jan Walewski

Specjalnie do "Orła Tatrzańskiego"

Crotowe Programy Polskie

WHOM

Dwaj Edwardzi - 12-2
K. Jarzembowski - 11-12
(codziennie)

WBNX

W. i T. Ochrymowicz - 9-10 rano
(w soboty i niedziele)

WSRÓD PODHALAN c. d.

Uniontown, Pennsylvania

Zespół Taneczny przy Kole 14 Im. Taty Zw. Podhalan z Uniontown pod kierownictwem Jana Ciszek wystąpił ze swymi tańcami i śpiewami górskimi i zbójniczkami dnia 5 grudnia w sali Sokoła w Pittsburgh, Pa.

Dochód z wieczorku był przeznaczony na gwiazdkę dla polskich sierot w Pittsburgh i okolicy.

Studio City, California

Edward Dzielawa, syn dyrektora Głównego Zarządu Zw. Podhalan, uczęszcza do wyższej szkoły w Studio City, tuż obok Hollywood, California na kursa fotograficzno-telewizyjne.

London, Anglja

Związek Podhalan w Londynie brał udział w wieczornicy szkockiej, podczas której mówili kilkadziesiąt górskich po angielsku odtęczyli kilka tańców górskich.

Oni zaś tańczyli swoje tańce. Niektóre szkockie tańce są nieco do górskich podobne.



Szczerze i serdeczne życzenia Szczęśliwego i zdrowego Nowego Roku całemu Związkowi Podhalan i czytelnikom "Orła"

przesyła

Ferdynand Blazonczyk

Chochołowianin, b. dyr. Związku Podhalan i właściciel Mountaineers Tavern

1545 WEST 47 STREET
CHICAGO, ILLINOIS

ROAMING

The curtain has fallen on the year 1954. It is proper at this time to review the highlights of the past year; reflect upon our actions or inactions and plan for the future... For the PTMA (The Polish Tatra Mountaineers Alliance) of Passaic, N.J. it has been a busy, momentous year and even historic. Jan Gromada represented the PTMA for the first time at a Triennial Convention of the Polish Highlanders Association of North America which was held this year during the Labor Day Weekend in Chicago. Mr. Gromada was elected Director of this national organization... We will review briefly in chronological order some of the major achievements of the PTMA during 1954... The PTMA presented a play "A Maiden's Wish" and a folk dance review January 31 at the Polish Peoples Home in Passaic with notable success... Our PTMA Folk Dance Group continued, as far as it was possible, its policy of appearing at the more important artistic programs in the Metropolitan area whenever invited... The Sarmatia Youth Group arranged a program dedicated to Podhale and its natives the "górale" on April 11. That evening our dance troupe exhibited a few typical tatra dances... The huge auditorium at Manhattan Center in New York City on May 2 was the scene of an impressive program celebrating the anniversary of the signing of the famous Constitution of the Third of May. Once again our dancing aggregation led by Jan Gromada thrilled the audience... The PTMA dancers presented a fine repertoire of folk dances at Seton Hall University, South Orange, N.J. at a program prepared

by the "Polish University Club" of New Jersey May 7... Jan Gromada, the leader of the group is only too happy to have the group perform for the youth of America. On May 15 this group danced at Montclair State Teachers College during an International Folk Dance Festival sponsored by the Cosmopolitan Club... The Federation of Polish Organizations of Elizabeth, N.J. held its annual Polish Day Program at Warinanco Park July 30. The Mountaineers from Passaic, N.J. danced on the open air platform before a large audience in the stadium... The PTMA scored another first last year. Radio Free Europe interviewed members of the PTMA during a special Christmas Day Program. During this same radioprogram the Polish Tatra Musical Quartet rendered a few authentic Tatra melodies. This program was beamed to Poland... The Polish-American Historical Association held its annual convention at the Felician Sisters Motherhouse in Lodi, N.J. An artistic program was held the evening of December 28 at which our busy dance group made its final appearance of the year... The Polish Tatra Mountaineers Alliance of Passaic will inaugurate the year 1955 by producing a four-act comedy "Zemsta Znachora" replete with authentic Tatra music, dances and songs Sunday evening January 30, 1955 at the Polish Peoples Home Passaic... The PTMA dance group is scheduled to participate in a program at the Temple Emanuel auditorium Passaic on February 10... The Tatra Dance Group in Uniontown, Pa. performed at a benefit program for Po-

lish orphans in Pittsburgh, Pa. December 5... We are happy to be in contact with Jan Walewski, president of the Polish Highlander Association of Great Britain. He informs us that his organization invited members of the St. Andrew Society, a famed Scottish Highlander Group, to an evening program on October 22 and November 30 during which Polish Tatra dances were executed and Polish Tatra fables were recited. The Scotch were highly impressed and delighted... Miss Florence Potoczak, member of the Tatra Eagle Editorial Staff, married Edward Janiec, director of the famed Chopin Choir of Passaic November 21. We wish them both all the happiness in the world... Juljan Dobrowolski's latest collection of poems "Chłopski Poemat" is highly recommended by this reporter. Mr. Dobrowolski's most recent work is perhaps the finest example of his unusual poetic talent... The article "Polish Folklore Research" which appeared in the fall issue of the "Rosin the Bow" leaves the reader with the mistaken and unjustified impression that there was practically no effective folklore research in Poland during the pre-war period of 1918-39. To dispel this notion we mention the following outstanding scholars of Polish folklore: Kazimierz Dobrowolski, Juljusz Zborowski, Stanisław Barabasz, Tadeusz Seweryn, Zygmunt Lubertowicz, Seweryn Udziela, Witold Gadzikiewicz, Stanisław Mierczyński and many others.

Cpl. Thaddeus Gromada



Serdeczne życzenia Szczęśliwego Nowego Roku 1955 całej Polonji w Utica, N.Y., Podhalanom, czytelnikom "Orka Tatrzańskiego"

Wawrzyniec Saczk

współ-organizator i sekretarz protokołowy w Kole 16, Grupy Górali Zakopiańskich w Utica, N.Y.

718 - NOYES STREET
UTICA, NEW YORK

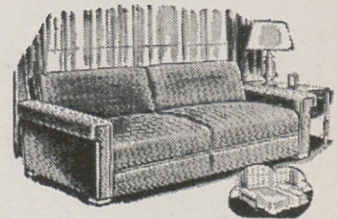
K W A K APPLIANCE AND FURNITURE STORE

G. E. - KELVINATOR - CROSLY REFRIGERATORS

R. C. A. - DUMONT - C. B. S. COLUMBIA

TELEVISION

FINE FURNITURE
EASY TERMS



FRANCISZEK K W A K
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois